

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz drobnem piśmem lub jego miejsce 20 hal., w numerze sobotnim 30 halery. Nadesłane za wiersz drobnem piśmem lub jego miejsce 80 hal., w numerze niedzielnym 1 K 20 h. Nekrologia za wiersz petit. 60 h. Zawiadomienia o ślubach, zaręczynach i t. p. po 1 K 50 hal. za wiersz, najmniej 4 K 50 hal. Drobne ogłoszenia za wyraz 8 hal. najmniej 80 hal. Za wiersz 50 h. najmniej 5 wierszy (K. 2.50). Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Rozpisków nadesłanych nie zwraca się.

Ceny Prenumeraty.
 W Lwowie: miesięcznie 2 K, w innych miastach dwukrotną dostawę pocztową dopłaca się 50 halery. Jednokratna przesyłka pocztowa w kraju miesięcznie 2 K 70 hal. w zagranicę: kwartalnie 8 K, rocznie 32 K. W innych miastach: kwartalnie 12 Kor., w innych państwach Związku poczt. kwartalnie 18 K, rocznie 60 K. Dwukrotną przesyłką poczt. w kraju: miesięcznie 3 K 20 h., w zagranicę: 50 hal.; rocznie 38 K. W innych miastach pocztowego 40 h. Ceny oddzielnych numerów: w Lwowie: 6 h., w innych miastach: 8 h., w zagranicę: 10 h. Cena poranne 4 h., sylka 6 h.

Kopieje i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje przysłać się odsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawcą: Zakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką 6 hal.

Lwów, 3 września 1914.

Odwraca się karta dziejów naszych w tym dniu.

Według tego stanu rzeczy, który do późnej nocy mógł nam być znany, zanosi się na ustąpienie armii ze Lwowa.

O godz. 9-ej wieczór otrzymaliśmy wiadomość z Prezydium miasta Lwowa o tej ewentualności a to nas uprawnia do dzielenia się publicznego tą wieścią.

Dni krytyczne były próbą ogniwą stanu duchowego naszej społeczności. Przyjmie więc tę możliwość już spokojnie. Osiągnięcie tego spokoju mieliśmy na celu, budząc do ostatka otuchę wśród ludności, aczkolwiek od kilku już dni położenie nie zapowiadało wyniku innego.

Nie próbujemy oceniać samego faktu. Ani go możemy z bliska oświetlać, ani chcemy do niego nabrać. Zadaniem naszym, jako organu opinii publicznej jest w tej chwili przyczynić się do tego, aby społeczeństwo zdało sobie jasno sprawę ze swej roli w tej chwili przejściowej.

Mamy na myśli całą ludność miasta, a w szczególności nam chodzi o to wszystko, co może mieć związek z interesem i honorem narodu polskiego.

W odniesieniu do całości narodowej fakt, który nam się wstrząsa, ma znaczenie lokalne i w pewnym stopniu zewnętrzne.

Rozdzieleni między trzy dzielnice, spełnialiśmy to, co nakazywał nam obowiązek lojalności, aczkolwiek fakty wiodły do tego, że stawać musieliśmy z bronią, dzieci jednego narodu, przeciw sobie samym. Nie jesteśmy jednak, jako naród stroną wojującą, ani prowokującą.

W razie ustąpienia ze Lwowa wojsk austro-węgierskich pozostała ludność niema charakteru nieprzyjacielskiego i według prawa międzynarodowego ulega neutralnie losom okupacji. Trzeba to jasno zrozumieć, żeby nie poddać się odruchowemu popłochowi.

W danym wypadku poza ogólnym prawem, płynącym z uchwał konferencji laskiej, mamy coś więcej, o czym w takiej chwili wiedzieć należy, mianowicie gwarancję, daną w odezwie do Polaków przez głównodowodzącego armii rosyjskiej, Wielkiego księcia Mikołaja, że w kraju zabranym całość i bezpieczeństwo życia oraz mienia Polaków, nie biorących udziału w wojnie, są zapewnione. Odezwa ta była szeroko rozpowszechniona w czasie wkroczenia armii rosyjskiej w granice Austrii i została opublikowana w prasie zakordonowej, zagranicznej, a nawet przez niektóre organy w Galicji.

Istotnie dotychczas przy zajmowaniu przez Rosjan innych miejscowości Galicji, nie było wypadku nymyślnego uszkodzenia Polakom.

Ludność więc Lwowa, zachowując się odpowiednio, może liczyć, że nic złego jej się nie stanie.

Jako organ narodowy, wyczuwający głęboko polską, jesteśmy przeświadczeni i gwarantować możemy, że kultura polityczna ludności polskiej nie godnie zadaniu społeczeństwa w tych trudnych warunkach.

O ile sędzić można z zdrowym rozsądkiem bez tej wiedzy, fakt okupowania Lwowa, wymaga poprzedniego usunięcia się armii miejscowej, że odbyć się mogło. Gdyby więc do tego dojszł stan przejściowy porwa zapewne dni parę. Wskazane nam wiadomości sięgają, walby zawieszona w nolu, nie groziłoby więc

miastu żadne niebezpieczeństwo, związane z bombardowaniem miasta.

Prezydium miasta Lwowa wydało następującą odezwę:

OBYWATELE!

Wojska monarchii mają cofnąć się na zachód. Wtedy wkroczą do Lwowa zwycięskie wojska rosyjskie.

W takiej chwili wzywamy całą ludność miasta, żeby — przez Boga! — zachowała godność, spokój, wystrzegając się popłochu, wybrków nierozważnych czy złych żywiołów i wszelkiej prowokacji.

Miasto otwarte, więc nie może grozić mu żadne niebezpieczeństwo.

Cała poważna ludność oczekuje wypadków ze spokojem.

Wszelki wybrzyk nierozważnej, czy szalonej jednolitości przeciw wkraczającemu wojsku mógłby wywołać nieszczęścia.

Wzywamy ludność, aby czuwała w imię dobra miasta i wszystkich obywateli nad spokojem i ładem w mieście.

Sklepy, zwłaszcza z żywnością, mają być otwarte.

Imieniem miasta Lwowa

Prezydium:

Dr. Rutowski.

Dr. Stahl. Dr. Schleicher.

Lwów, czwartek 3 września 1914.

Dzień wczorajszy.

Do południa nastroj w mieście był dobry. Sprawiły to niektóre zarządzenia administracyjne, zapowiedź otwarcia banku austro-węgierskiego, a zwłaszcza zorganizowana przez miasto straż obywatelska.

Po obiedzie zwiększył się ruch na mieście. Od kilku dni mieliśmy na ulicach żałosny widok wozów naładowanych rannymi lub garstką maruderów armii niezniernie w boju zmęczonych. Ale wczoraj ruch się zwiększył wskutek ogólnego ewakuowania szpitali i wymarszu większych oddziałów ku dworcowi kolei.

Obraz ulicy koło szpitali, skąd wynoszono ciężko rannych, nie da się opisać. Dwa razy w życiu nie da się nic podobnego widzieć. Wiele osób spieszyło na Wysoki Zamek, aby stamtąd zobaczyć, czy niema bitwy koło miasta. Z tej strony jednak nie było widać żadnego ruchu. Cisza zalegała okolicę, piękna w pejzażu, a dziwnie smutna, gdy się ją widzi smutnemi oczyma.

Obserwowano śmiały lot rosyjskiego latawca wojskowego, który okrążył miasto i pomimo strzałów z Cytadeli, wrócił do obozu gdzieś za rogatką Lyczakowska.

Publiczność poruszona była wiadomością o nagłym zamknięciu kas na pocztę, a potem pogłoską, że na ratuszu Rada miasta i wybitni obywatele radzą o możliwości kapitulacji.

Wiele objawów świadczyło, że coś ważnego się decyduje. Późnym wieczorem radzono nad tem, jak rozlokować Straż Obywatelską, aby obecna była wszędzie tam, gdzie posterunki opuszczone. Pokazało się, że straż była niezbędna.

Na ogół utrzymano spokój w mieście zupełny, bezpieczeństwo publiczne zapewnione.

Ze świata żadnych wiadomości od południa. Biuro korespondencyjne przestało funkcjonować.

W kraju zajęтым.

Prof. dr. Zygmunt Cybichowski w świeżo wydanej swej pracy pt. „Międzynarodowe prawo wojenne” pomieścił rozdział o władzy w kraju zajęтым, ujęty w myśl ustaw konferencji laskiej. Pomieszczenie je w streszczeniu wobec aktualności tego zagadnienia.

I.

Fakt zajęcia.

Kraj uważa się za zajęty, jeżeli znajduje się faktycznie we władzy armii nieprzyjaciela. Zajęcie obejmuje tylko obszary, gdzie ta władza jest urzędowa i może być wykonywana. Podstawa władzy jest siła, nie prawo. Jest to zasada podstawowa prawa nowoczesnego.

Z tego wynika, że zajęcie kraju nie narusza z zasady porządku prawnego. Prawodawstwo krajowe zachowuje moc, o ile niema przeszkody bezwzględnej, jaka istnieje np. w sprawie poboru rekruta, na który w kraju zajęтым nieprzyjaciel nie zezwoli, aby nie wzmacniać szeregów wroga.

Tak samo przestępstwa, popełnione przeciw państwu, armii lub organom najeźdźcy, podlegają jego prawu i sądom wojennym, a nie prawu i sądownictwu przestępców, które nie wystarczają. bo prawodawstwo krajowe przewiduje kary tylko za niektóre i nieliczne czyny zbrodnicze, których ofiarą pada obce państwo, jego organy lub urządzenia.

Również prawodawstwo prasowe ulega w kraju zajęтым rozmaitym zmianom, zważającym wolność prasy, która mogła przez nieogłędne ogłaszanie wiadomości wojennych ułatwić służbę wywiadowczą wroga i narazić na szwank powodzenie operacji armii najeźdźcy. Z tego samego powodu poddaje się także prasę ojczystą rozmaitym ograniczeniom.

Administracja i urzędnicy.

Urzędnicy kraju zajętego zatrzymują stanowiska i wykonują nadal swe funkcje w imieniu władzy prawowitej, o ile to możliwe. Gdy Francuzi po klęsce sudańskiej obalili cesarstwo i zaprowadzili rzeszpospolitą, nakazali sądom wydawać wyroki w imieniu narodu i rządu francuskiego.

Sądy urzędują w imieniu uznanej władzy prawowitej, a gdy to niemożliwe, muszą zaprzestać pracy.

Władza prawowita może na wieść o zbliżaniu się nieprzyjaciela kazać urzędnikom posady opuścić, jak to uczyniła Austria w roku 1866, gdy Prusacy zajmowali Czechy, lub też przeciwnie, polecić im pozostanie na stanowisku. Tak postąpiła Turcja z urzędnikami Saloniki, gdy Grecy miasto obsadzili. Turcja się obawiała, że odjazd funkcjonariuszów można by tłumaczyć jako zgodę rządu tureckiego na zajęcie miasta, lecz obawa ta nie była uzasadniona.

Urzędnik może też z własnego popędu przerwać funkcje, skoro sądzi, że skrzywdziłby ojczyznę, lecz zresztą powinien w interesie kraju i ludności wytrwać na stanowisku, bo urzędowanie w kraju kulturalnym wymaga znajomości setek, a może tysięcy przepisów i szczególnego przygotowania, którego cudzoziemiec nie posiada. Jeśli więc z konieczności obejmuje urząd, postępuje albo podług zasad dowolnych, albo według własnego prawa, które może na obcej niwie, może nie uwzględniać właściwości stosunków krajowych, na czem ludność źle wychodzi.

Osobistości kierujące, jak namiestnika, marszałka, nieprzyjaciel sam usunie, aby dźwżyć władzę naczelną; niższe kategorie zatrzyma i w razie potrzeby może nawet zmusić grzywną lub aresztem do pełnienia obowiązków, jak to uczynił prefekt niemiecki w Versailles, gdy urzędnicy prefektury zastrajkowali.

Zdobywca jest zobowiązany dbać o ład i porządek w kraju zajęтым i dlatego ma prawo wystąpienia przeciwko urzędnikom, którzy bez słusznego powodu porzucą pracę. Z prawa tego korzysta tylko wyjątkowo, choćby już dlatego, że ogromna większość urzędników, bez płacy żyć nie mogąc, posad nie porzuca. Za pracę należy się zwykle wynagrodzenie, które wypłaca w kraju zajęтым najeźdźca, korzystający z usług funkcjonariusza. Utrzymywanie innych urzędników jest obowiązkiem władzy prawowitej.

Na podstawie tych zasad łatwo wyrobić sobie zdanie, co sędzić należy o wiadomości, że Turcja podczas wojny bałkańskiej postanowiła wypłacić, za pośrednictwem osobnej komisji i obcych konsułów, pensję za listopad 1912 wszystkim urzędnikom tureckim krajów przez wroga zajętych.

Życie w kraju.

Zdobywca nie dbać o prawidłową administrację lub, jak mówi prawo hiskie, wszystko uczynić, co od niego zależy, aby wedle możliwości przywrócić i za-

bezpieczeństwo publiczne życie i porządek. Nieprzyjacieli nie może więc w kraju zajęty zamykać szkół, rozpedzić np., jak twierdzono we Lwowie, uniwersytetu lecz owszem powinien się starać o to, aby nauka się odbywała regularnie, o ile to możliwe. Tak Grecja, jak Bułgaria urządziła podczas wojny bałkańskiej szereg szkół na zajętych ziemiach tureckich. Kupcy i przemysłowcy mogą nadal wykonywać swój zawód, a wtedy łatwo zdarzyć się może, że robić będą lepsze interesy, aniżeli podczas pokoju, bo armia, bawiąc w kraju, zwiększa liczbę konsumentów, zbyt towarów pewnych wzrasta i ceny idą w górę.

Życie płynie w kraju zajęty, pominawszy pewne zmiany, jak dawniej, tylko tempo jego jest nieraz przyspieszone. Publiczność przyzwyczajając się zaskakująco szybko do stanu wojennego, bo przecież nie ona wojuje, i nawet w wojnie niepomyślnej, nie chce się rozstać zupełnie z rozrywkami, których nie wie skąpi armii okupacyjnej. Podczas bałkańskiej wojny zawieszono brońi urządzano w obozach bułgarskich na rozkaz komendy koncerty i zabawy, aby podtrzymać ducha w armii. Jest rzeczą możliwą, że teatry, szczególnie kinematograficzne, nie zrezygnują z przedstawień w kraju zajęty. Wróg godzi w siły zbrojne, nie w ludność spokojną i musi, jak też stwierdza prawo hagskie, szanować honor i prawa rodziny, życie obywateli, przekonania religijne i nabożeństwa.

Działa obłężnicze niemieckie.

Dziennik „Zeit” zwraca uwagę, że w nowoczesnej wojnie fortecznej zaszedł przewrót zupełny od czasu, gdy artylerzyści nabrali przekonania, że z pomocą armat zwyczajnych nie zdołają przebić ani pancerza, ani betonu, ani murów granitowych, tworzących częścią składową fortów nowoczesnych. Dlatego też postanowiono zastosować do nowoczesnej wojny fortecznej nie armaty, lecz moździerz. Pomiędzy armatą i moździerzem zachodzi ta różnica, iż armata pocisk wyrzuca w linii płaskiej, podczas gdy moździerz wyrzuca swoją kulę w linii łukowatej, dzięki czemu pocisk spada z pewnej wysokości na dół z niezmierną siłą. To spadanie pocisku z góry z siłą niezmierną sprawia, że owa kula moździerzowa wbija się w pancerz betonowy albo w granit do pewnej głębokości, działając w taki sposób, w jaki działa mina eksplodująca.

W 1898 roku miano moździerz obłężniczy 24-centymetrowy. Te moździerze były przeznaczone do przebijania wszystkich pancerzy, betonów i granitów na odległość 5.800 metrów. W bombie tego moździerza mieściło się 17 kilogramów materiału wybuchowego najsiłniejszego, to jest ekrazytu. Potem sfabrykowano moździerz obłężniczy brązowy, mający 28 centymetrów kalibru.

Firma Skoda w Pilźnie w 1907 roku skonstruowała moździerz, mający 30,5 centymetrów kalibru. Bomba tego moździerza ważyła 160 kilogramów, a mieściło się w niej 37 kilogramów materiałów wybuchowych. Bomba spadała z wysokości 6 tysięcy metrów. Pod naciskiem takiej bomby każda wieża pancerza pękała tak, jak gdyby była z drzewa zwyczajnego. Niemcom w ostatniej chwili udało się wynaleźć moździerz, mający 42 centymetrów kalibru. Bomby, wyrzucone z takiego moździerza, mają siłę niebywałą. Forty pancerne twierdzy Namur wytryskiwały pod uderzeniem i pod wpływem eksplozji takich bomb, niby rakiety w górę.

Następstwem naturalnym wynalezienia takich bomb będzie usiłowanie inżynierów fortecznych, aby skonstruować takie pancerze i takie mury granitowe oraz betonowe, które mogłyby się oprzeć działaniu owych bomb niesłychanej wielkości.

Tajemnica krążowników niemieckich.

„Goeben” i „Wrocław” nie sprzedane?

Z floty niemieckiej dwa pośpieszne krążowniki „Goeben” i „Wrocław” pozostały na Morzu Śródziemnym. Dochodziły nas często o nich wieści. Wykonywały one brawurowy atak na wybrzeża Algieru, starły się gdzieś około Malty z flotą angielską, zajęły do Brindisi, aby wziąć tam węgiel. Oficjalne komunikaty wspominały o odważnym, sprytnym wymknięciu się obu okrętów od osaczenia przez flotę francusko-angielską. Potem nadeszły prywatnie, nieskontrolowane wieści, że oba statki zajęły do Poli: wskutek walk z okrętami nieprzyjacielskimi miały być już bardzo uszkodzone i dlatego w warsztatach marynarskich podobno miano dokonać ich naprawy. Aż nagle oficjalnie oznajmiono, że i „Goeben” i „Wrocław” zjawily się w Konstantynopolu, że zostały przez Niemcy sprzedane Turcji za 80 milionów, że przyjęły nazwy tureckie, a ich załoga poddaństwo tureckie, a nawet, że na czele floty tureckiej wyruszyły na Morze Czarne. Równocześnie z temi wieściami dzienniki podały inne: oto Anglia w imieniu trójporzucenia oświadczyła, że nie zgodzi

się nigdy na sprzedaż tych statków Turcji i wyciągnęła z tego faktu konsekwencje.

Tymczasem nadchodzą właśnie doniesienia, przedstawiające rzecz w zupełnie innym świetle. Oto za półroczną niemiecką „Kölnische Ztg.” dn. 28 z. m. podaje „Die Zeit” następujący telegram:

„Kölnische Zeitung” zaprzecza w formie kategorycznej doniesieniom, jakoby oba krążowniki „Goeben” i „Wrocław” zostały sprzedane Turcji przez Niemcy.”

Jest to zupełnie inna sytuacja. Kategoryczne dementi dziennika półrocznego zaprzecza sprzedaż krążowników, a równocześnie osłania losy obu okrętów niewyjaśnioną dziś jeszcze tajemnicą.

Zwycięzca z pod Kraśnika i Niedrzwicy Dużej.

Depesza urzędowa wymieniła po raz pierwszy nazwisko komendanta zachodniej austriackiej armii, tej armii, która wstępnym bojem posuwała się ku Lublińcowi i wygrała dwie bitwy zwycięskie pod Kraśnikiem i pod Niedrzwicą Dużą.

Tym komendantem jest generał kawalerji, Wiktor Dankl.

Od szeregu lat ów generał zażywa sławy bardzo zdolnego wodza.

Urodził się w 1854 roku, jako syn majora w Udine. Liczy tedy 60 rok życia. Skończył instytut kadetów w St. Pölten, a od 1870 roku do 1874 roku był wychowankiem Akademii wojskowej w Wiener Neustadt. Potem skończył szkołę wojenną i dostał się do sztabu generalnego. Przez czas pewien był przydzielony do oddziału map wojskowych, a następnie był do rozporządzenia szefa sztabu generalnego. W 1891 roku awansował na majora i został szefem sztabu generalnego dywizji kawalerji w Wiedniu. Potem był szefem sztabu generalnego w korpusie 13-tym. W r. 1899 został szefem biura dyrekcyjnego sztabu generalnego, a w 1903 roku został generał-majorem. Jako generał-major komenderował brygadą piechoty w Komornie, a potem w Trydencie. W 1907 roku został feldmarszałkiem-porucznikiem i komendantem dywizji piechoty nr. 36 w Zagrzebiu. W 1912 roku został komendantem 14-go korpusu armji w Innsbrucku. W tym samym roku został generałem kawalerji i tajnym radcą. Od października 1913 roku jest pułkownikiem-właścicielem pułku piechoty nr. 53. Na czele korpusu w Innsbrucku stał aż do chwili wybuchu wojny. Wtedy to otrzymał komendę jednej z armji, wysłanych przeciwko Rosji. Jego akcja odniosła do tej pory rezultaty jaknajpiękniejsze.

Olbrymi balon francuski.

Pewien obywatel niemiecki, który musiał uciekać z Paryża, podaje w „Kölnische Zeitung” interesujące szczegóły o projektowanym przez Francuzów olbryzim statku napowietrznym.

„Rząd francuski, pisze ów informator, w przeciwstawieniu do „Zeppelinów”, postanowił w najnowszym czasie przystąpić do budowy olbryzmi statku napowietrznego i nawiązał w tym celu poważne rokowania z różnymi konstruktorami balonów stero-wniczych. Olbrym napowietrzny, którego wynalazcą jest inżyn. Arno Boerner, miał mierzyć 300 metr. długości i 20 metr. szerokości, a więc miał być trzy razy większym od „Zeppelina”. Zamiast gondoli, wzdłuż całego statku rozciąga się most. Według obliczeń wynalazcy, olbrym ten może kilka dni unosić się bez przerwy w powietrzu, niepotrzebując balastu i wiezie 300 osób na pokładzie. Pewnym jest, że plany, wykonane z największą ścisłością, zostały przedłożone ministrowi wojny; tuż przed austriackim ultimatum jednak dopiero rokowania zaszły tak daleko, że rząd francuski wyasygnował pół miliona franków na roboty wstępne, powierzając budowę balonu znanym w tej dziedzinie warsztatom Zodlak.

„Francja w obecnej wojnie nie będzie już mogła wyzyskać olbryzmi statku, mimo to, warto jeszcze przytoczyć zadania, jakie olbrym ten ma spełnić: 1) zniszczenie generalnego sztabu nieprzyjacielskiego, 2) zburzenie stolicy nieprzyjacielskiej, 3) zrujnowanie floty nieprzyjacielskiej, 4) zniszczenie armji nieprzyjacielskiej. — Czy nie za dużo? Szczęście, że projekt ten skończył się na papierze”.

Wiadomości bieżące.

— Pełne posiedzenie Rady miasta Lwowa zwołano na czwartek o 7 wieczór.

— Straż obywatelska prawie w zupełności zorganizowana. Milicja miejska będzie zorganizowana do dwóch dni.

— W samą porę objęła straż obywatelska pieczę nad miastem i życiem obywateli. Donoszą nam bowiem o kilku kradzieżach dokonanych ubiegłej nocy w dzielnicy VI-iej. Tem bardziej ubolewać należy, iż

komisarjat tej właśnie dzielnicy w specjalnie mianowanym strażu obywatelskiej p. Ohly nie dość energicznie przeprowadza organizację dotyczącą strażu obywatelskiej. Mimo iż zgłosiło się do jej szeregów bardzo wielu obywateli, odraczano im czterokrotnie dawać co kilka godzin terminy do zbiórki i pouczeń, a czasem minęły beczynnym dwa dni, w dobie, gdy każda godzina zwłoki zaznaczył się może niepowetowanymi szkodami. Tak się też stało ubiegłej nocy przy 29 Listopada, gdzie w kilku opuszczonych przez mieszkańców domach dokonano większych kradzieży, łatwiej gdy przestały czuwać i bezpiecznie psujące chowe tych will, zmorzone kilkodniowym już głodem. Psom przyszli z pomocą sąsiedzi. A tymczasem przybył wczoraj do tegoż komisarjatu o godz. 5 obywatelom zamiast rozdać przygotowane już legitymacje i odznaki, zaczęto przy nich dopiero wypisywać legitymacje, z którymi ich oddalono, nie dając im przepasek naramiennych, jako jedynych widomych oznak ich publicznego urzędu. Trudno bowiem wymagać posłuchu bez widomych odznak na podstawie pierwszej legitymacji, ukrytej w portfelu.

— Wobec wzrastającego ubóstwa w mieście przyjdzie m. Lwowa otwierać sześć herbaclarni i kuchni w których przedewszystkiem ubogie żony i dzieci powołanych do wojska, oraz inni ubodzy otrzymają skromny posiłek, herbatę, chleb, ewentualnie gorącą zupę. Zakłady te wejdą w życie w najbliższych dwóch dniach.

Wielka bolączka, jaką było niewypłacenie żołdem żonom i dzieciom powołanych do wojska zasiłki zostanie niebawem usunięta.

— Ratujmy głodnych! Otrzymujemy następującą odezwę: Zwracamy się do szerokiego ogółu z gorącą prośbą o pomoc w nagłej akcji ratunkowej, jaką społeczeństwo w chwili obecnej podjąć musi dla zabezpieczenia ubogiej ludności przed groźną nędzą. W tym celu zwracamy się z prośbą o przesyłanie do Taniej kuchni ul. Ossolińskich 11, schody V, f. p. — prowiantów, zgłaszanie u siebie pomieszczeń dla bezdomnej ludności podmiejskiej, ewentualnie w razie braku pomieszczenia u siebie, przesyłanie pościeli, ubrania, bielizny do Taniej kuchni, zaofiarowywanie u siebie z podaniem o tym wiadomości do Taniej kuchni pewnej ilości obiadów — bodaj najskromniejszych — choćby zupy. Wiemy, że akcja taka nie usunie całkowicie szerszą się nędzę, ale bodaj częściowo zaspokoi głodnych i złagodzi ich cierpienie. Komitet obywatelski kobiet.

— Grozi zamknięcie! Znakomicie urządzony według opinii władz sanitarnych szpital Komitetu Pań Czerwonego Krzyża w gmachu Ligi Pomocy przemysłowej wskutek paniki znalazł się w niebezpiecznym położeniu — o fundusze zabiegać musimy.

Komitet Pań T. C. K. prosi usilnie o datki w gotówce, w artykułach żywności o opatrunki i leki, aby nie dopuścić do zamknięcia szpitala. Miłosierni o stanie szpitala przekonać się mogą naocznie a nawet wręczać takocie i papierozy od g. 2—4. Datki w gotówce składa się w kasie na II p. bezwarunkowo pobierając pokwitowanie.

Pp. fryzjerzy będą łaskawi zgłosić się również w szpitalu celem objęcia łaskawej opieki zawodowej, każdy nad inną salą, którą spełniać będą mogli w godzinach dla siebie najdogodniejszych.

Za Komitet: Hr. Pelagia Skarbek, Hr. Jadwiga Badeniowa, Dr. Bronisław Zaorski, Emilia Jędrzejowiczowa, Stanisław Sokołowski.

— † Anna z hr. Bnińskich Cielecka. Bolesny cios dotknął zasłużonego prezesa Tow. Kółek rolniczych, posła Artura Zarembe Cieleckiego. Oto zmarła we Lwowie sędziwa jego matka ś. p. Anna z hr. Bnińskich Cielecka w 87 roku życia. Śmierć otoczonej powszechną czcią matrony wywołał powszechny żal. Ubywa z nią jeden z najpiękniejszych typów polskiej matrony. Pochodząca z Poznańskiego, spokrewniona z rodziną Działyńskich, wniosła na teren galicyjski atmosferę pracy obywatelskiej dla szerokiej masy i umiała natchnąć tym duchem obywatelskim syna, który w Galicji rozwinął działalność na wzorach poznańskich. Do ostatnich chwil ś. p. Cielecka interesowała się żywo sprawami społecznymi i narodowymi, zachowując zdumiewającą bystrość umysłu.

Wczoraj o godz. 11 przed południem odbył się pogrzeb ś. p. Cieleckiej z domu żaloby przy ul. Chorążczyzny 1. 18. Kondukt prowadził ks. arcybiskup Teodorowicz. W orszaku żalobnym szli obecni we Lwowie posłowie, liczne osoby z ziemiaństwa i in., między innymi Leon hr. Piniński, Franciszek Rozwadowski, Aleksander Dąbski, Vivien, wiceprezydent miasta dr. Rutowski, prof. dr. Dembiński, prof. dr. Lukaszewicz, radca dworu Zaleski, Stanisław Henryk hr. Baden, Fryderyk hr. Skarbek, Jędrzejowiczowie, Marmaroszowie, Mysłowski, Horodyscy, Gniewosz, Tadeusz Starzyński, Mniszcz, Sznell, urzędnicy Kółek rolniczych i Tow. gospodarskiego i w.

Zwłoki złożono na razie na cmentarzu kowskim, później zaś będą złożone w grobowcu rodzinnym w Hadynkowcach.

**Moja miłość
była mojem życiem,
Moja miłość
jest moją śmiercią.**

Dramat polityczny w 6 aktach,
z najstojniejszą tragiczną włoską
Lydą Borelli w roli głównej.

Osoby: Elsa Holbein. — Pułkownik gener. sztabu. — Następca tronu. — Szpieg polityczny. — Dyrektor teatru.

Monopol plac Marjacki
Heliosu
Codziennie od
Ceny od 30 h. do

Z drukarni „Słowa Polskiego” pod zarządkiem Józefa L. Nowakowskiego.
Nakładem Spółki wydawniczej „Słowo Polskie” Stow. zar. z ogr. poręką we Lwowie.

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Bieg
Papier z Gal. Tow. akc. fabryki papieru w Bielsku